

Kocówna, Barbara

List Joachima Lelewela do Narcyza Olizara

Przegląd Historyczny 53/3, 531-534

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BARBARA KOCÓWNA

List Joachima Lelewela do Narcyza Olizara

W pięciu tomach emigracyjnych listów Lelewela¹, wśród jego licznych korespondentów, nie ma nazwiska Narcyza Olizara. Rzecz z pozoru dziwna, gdyż dom kasztelana w Paryżu należał do najbardziej ucześniejszych i lubianych przez emigrantów, zwłaszcza wobec zalet i piękności trzeciej jego żony Celiney². Celinę wychowano z francuska, lecz rozmiłowała się w literaturze ojczystej, a szczególnie w poezji Mickiewicza. Sama pisywała dobre wiersze. Była muzykalna, śpiewała, a także malowała. Kasztelan wysoce wykształcony, autor cennych „Pamiętników“ i „Psalmów“, kawaler krzyża *Virtuti Militari*, znany z zasług i poświęcenia dla kraju, otworzył swój dom dla doborowego towarzystwa rodaków w Paryżu, gdzie zgromadzały się gwiazdy społeczeństwa naszego z kraju i emigracji. Na przyjęciach u Olizarów bywali Aleksander Przeździecki, Karol Sienkiewicz, Franciszek Grzymała, Norwid, Olizarowski, Rucki, Ksawery Godebski. U nich grywali Wieniawscy i u nich Cyprian Godebski pokazywał swe pierwsze rzeźby³.

Stosunki między Lelewelem a Olizarem były poprawne, o czym świadczą liczne wzmianki o kasztelanie w listach do wielu przyjaciół i znajomych historyka. Być może Lelewel nawet w pewien sposób lubił kasztelana. W 1833 roku pomógł mu „wyszukować“ poselstwo do sejmu emigracyjnego. Jednocześnie jednak ocenił go surowo: „To człowiek wielkie nul, choćbyś i cyfry dopisywał, to w sprawie popularnej nul. Dobry, miły w towarzystwie, słodki, nie można go nie lubić, ale to w kole *du bon ton*, salonowej, z dobrymi chęciami, ale to wszystko ścieśnione do chęci“⁴. Rozważając tę ocenę trzeba przypomnieć gaffę, którą Olizar popełnił rozpowiadając o wielkich sumach, które jakoby nadeszły dla Lelewela z kraju w 1833 r. (list 1346 i 1391), rzucając w ten sposób na barki uczonego historyka niemały kłopot oczyszczenia się z tych plotek. Łatwo więc zrozumieć, dlaczego Lelewel traktował kasztelana niechętnie, choć pobłaźliwie. To że Olizar był jednym z najruchliwszych członków stronnictwa trzeciomajowego i że w 1844 r. wraz z kpt.

¹ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. H. Więckowska, Kraków—Wrocław 1948—1956.

² Celina Michalina Kazimiera (1818—1873) z domu Kašinowska, *1^o voto* Zenowiczowa.

³ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej* t. VI, 1884, s. 164, oraz t. XXI, s. 164 n.

⁴ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, list 142.

Michałem Lisieckim objeżdżał emigrację agitując na rzecz ks. Adama Czartoryskiego (list 880) — nie podniosło go w oczach Lelewela. Stosunki były raczej ozięble.

Można przypuszczać, że dopiero ożenek z Celiną Kaśinowską ożywił nieco tę zaporę lodową. Pierwszy mąż Celiny, nieszczęśliwy Ignacy Zenowicz, był wujecznym bratem Eleonory Heltmanowej (list 1023), żony jednego z najbliższych przyjaciół Lelewela. Ożenek ten w inny jeszcze przypadkowy sposób przełamał niechęć Lelewela do Olizara: ślub mianowicie odbył się w Brukseli (22 stycznia 1851), gdyż we Francji rozwodów nie uznawano (rozwoził się zarówno Olizar jak i Kaśinowska⁵). Nie obyło się oczywiście bez plotek, bez posądzania Olizara o bigamię (Skrzynecki, list 1023), czemu Leleweł oczywiście nie dawał wiary.

Sześciomiesięczny okres brukselski Olizara w czasie głośnego, choć wcale nie skandalicznego ożenku, być może naprawił nieco stosunki z Lelewelem. Można przypuszczać, że wtedy właśnie także nawiązały się węzły bliższej znajomości kasztelana z sekretarzem Komitetu Narodowego Polskiego w Brukseli, który był oddanym pomocnikiem Lelewela. Był to Wiktor Tyszka. Domysł powzięłam wskutek listu Lelewela do Olizara, właśnie w sprawie Tyszki. Jest to jedyny znaleziony do tej pory list Lelewela do Olizara. List ten znalazłam w zbiorze korespondencji kasztelana znajdującej się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie.

Kim był Wiktor Tyszka? Jego działalność emigracyjna jest ożywna: był bardzo czynny i pracowity. Cieszył się też znacznym zaufaniem Lelewela, który w lipcu 1857 r. pisze o nim: „Tyszka, który jeden coś robi, choruje“ (list 405). Wiemy o Tyszce, że był redaktorem pisma „Ziemianin — Wszereďa“, współredaktorem „Orła Białego“, że w 1845 r. z ważną misją jeździł do kraju i że bardzo był oddany Lelewelewi. Najżywsza między nimi współpraca przypada na okres 1842—1848, gdy w listach Lelewela z tego czasu wprost roi się od wzmianek o pracy Tyszki: „Arcysekrećarz“, mówi o nim Leleweł w liście z 1846 r. (list 883).

Prywatne życie Tyszki wydaje się nieznanne, co w ogólnej atmosferze plotek emigracyjnych jest zastanawiające. Również mało wiemy o jego rodzinie. We wrześniu 1843 r. Leleweł pisze, że „Tyszka okrutnie zmartwiony, od razu dowiedział się o zgonie matki, o zgonie jednego brata, o wzięćiu drugiego w pułki“ (list 674). Dopiero śmierć Tyszki równie tajemnicza, co jego życie prywatne, zrzuca z niego zasłonę anonimowości, ale tajemnica zostaje nie rozwiązana. Wprost przeciwnie, jest jeszcze więcej zagadek. Nie wiemy nawet, dlaczego Olizar tak się jego śmierćią interesował, że aż odważył się napisać do Lelewela.

Sam fakt śmierci Tyszki jest znany z kilkunastu wzmianek w ogłoszonej przez H. Więćkowską korespondencji Lelewela. Jedna wzmianka jest nawet dłuższa, zawiera kilka szczegółów, ale niezbyt dokładnych i pospiesznie pisanych (list 1079, do W. Zwierkowskiego). Dopiero w liście do Olizara fakt został opisany dokładnie i wyczerpująco. Wiadomość o relacji dla Olizara mamy w liście 1085; Leleweł mianowicie przesłał ją najpierw do Zwierkowskiego, chcąc go w ten sposób poinformować o dalszych szczegółach śmierci i prosił, by Zwierkowski, po przeczytaniu, wrzucił list „do pudła pocztowego“. Wszystkie wzmianki

⁵ Szczegóły zob. T. Zychliński, op. cit., t. XXI.

o śmierci Tyszki, łącznie z opisem przytoczonym poniżej, utrzymują, że Tyszka się zastrzelił. Jedna tylko, późniejsza, mówi o zabójstwie (list 1194), ale żadnych bliższych danych na ten temat nie ma. Przyszły biograf sekretarza Komitetu Narodowego Polskiego w Brukseli będzie miał niejedną trudność do rozwiązania.

Wspomniany list znajduje się w zespole nie skatalogowanej korespondencji Narcyza Olizara, w Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki, sygn. 980/III. Napisany na bardzo cienkim i bardzo pożółkłym papierze o formacie ok. 11 × 18 cm. Pismo drobne, niewyraźne, atrament czarny. Lelewel pisał do Olizara w odpowiedzi na jego zapytanie co do tragicznej i tajemniczej śmierci Tyszki.

Interpunkcją i ortografią w tekście listu została zmodernizowana, zgodnie z zasadami, przyjętymi przez H. Więckowską⁶.

16 czerwca 1854

Szanowny Kasztelanie!

O Tyszce wiemy, co następuje: przed kilku laty, przed czterema, Jan Jastrzębski¹, dr medycyny, z polecenia jego umieścił w Namur, u ślusarza, na wykarmienie i wychowanie dziecko, za co sam wypłacał ślusarstwu miesięcznie po 25 fr. Tego roku w kwietniu Tyszka wzięwszy obcy paszport udał się do Namur, wziął czteroletniego chłopaczka i z nim do Akwizgranu się udał, gdzie razem z nim przybyła jejmość z młodszą dziewczynką.

Zaprezentowali się z tym dwojgiem dzieciak w hotelu jak małżeństwo, ale każde wzięło osobny apartament. Jednego razu zostawiwszy dzieci, najęli pojazd i wyjechali sobie na spacer ku granicy. Na drodze wysiadłszy poszli na przechadzkę w las. Po jakimś czasie jejmość sama do pojazdu wróciła, powiadziawszy stangretowi, że mąż piechotą powróci, wsiadła i do hotelu wróciła, gdzie dawszy też wspomnienie, iż mąż piechotą wróci, zabrała małeńką dziewczynkę i hotel opuściła, zniknęła, czy odjechała.

Trzech Niemców strzał w lesie słyszało, ów stangret i dwu w polu pracujących; nie tylko nie byli skorzy spieszyć na zwiady, ale unikali wglądać w zdarzenie, w którym mogliby byli ujrzeć śmierć.

Gdy mąż do hotelu nie przyszedł, jejmość znikła i noc minęła, wzięto się czynić poszukiwania nazajutrz rano i znaleziono w lesie zwłoki Tyszki. Medycy oglądający zdecydowali samobójstwo, bo lufa pistoletu w usta włożona strzałem zębów nie uszkodziła. Strzał przeszedł koło lewego ucha i całe śmiertelnym nie był, krew tylko powoli przestrzelonego uduśiła. Gdyby tedy który z trzech Niemców, co strzał słyszeli, gdyby jejmość, co za małżonkę uchodziła, daliby wiadomość o przypadku, jak należało niezwłocznie, byłby uratowany.

Z rozpytywania się dziecka dowiedzieli się Niemcy, że z Namur i do ślusarza trafili. Ślusarka podjechała do Akwizgranu i swego wychowanka poznała. Stąd De Gronckel, adwokat, Tyszki przyjaciel i w jednymże z nim domu mieszkający, do Akwizgranu pojechał i rzeczy Tyszki w hotelu widział. Co to za jejmość, my wcale nie wiemy. De Gronckel pewnie wie, gdy wymówił się, że gdyby jej imię było znane i zdarzenie całe, to Tyszce zaszczytu[by] nie przyniosło. Dziecko, chłopaczka, Niemcy trzymają, w nadziei, że się ktoś oń upomni, a dotąd nikt się nie zgłosił oń,

⁶ Pani prof. Helenie Więckowskiej serdecznie dziękuję za wskazówki i zachętę do ogłoszenia i opracowania tego listu.

¹ A. Krosnowski, „Almanach”, Paris 1846 podaje: (Lith.) Méd. au serv. Belge. Anvers (Belgique).

tylko ślusarz. Niemcy powiadają, że gdy było za niego opłacane, to nadal nie będzie miał sposobu utrzymania go. A ślusarz na to, że się całe o to nie troszczy, bo wie, że mu nie zabraknie; przywiązał się doń i potrafi mieć o nim staranie. Tak wisi rzecz i poszukiwania się ciągną.

Co to za dziecko, czy Tyszki syn? Na jego, czy matki imię zapisany? Nic tego nie wiemy. Wie pewnie dr Jan Jastrzębski, ale oświadcza, że jako doktor nie może o tych tajemnicach mówić. Czy to jedno jest dziecko, czy więcej? Czy matka zechce go Polakiem i Belgiem mieć — nierychło się to pokaże. Tyszka musiał mieć jakikolwiek fundusik, interesa pieniężne wielu z jego usłużnością popłaćane były: kucharz na przykład Skrzyneckiej całą swą oszczędność złożył u Tyszki; są też Tyszki dłużnicy. W to wszystko wdaje się urząd i kroki po temu rozpoczął.

To wszystko jest, co o Tyszcze wiadomo, co wie i Młodecki², Tyszki przyjaciel, który się z Janem Jastrzębskim widuje. Młodeckiego adres: rue s. Jean nr 12.

Kasztelanowej me uszanowanie i respekta składam, polecając się łaskawym Jej względem. Heltmanostwo³ ostatnie dni pędzą w Nivelles, bo w tych dniach przenoszą się do Jemappes, gdzie już blisko kościoła mają miejski apartamenciek najęty i cokolwiek pozabieranych znajomości.

Przyjmij Szanowny Kasztelanie wyraz poważania i koleżeńskie przyjaciela życzliwości, pozdrowienia i służby.

Lelewel.

Monsieur Olizar, Sénateur Castell. 1 rue Molière, Paris.

² Jan Nepomucen Młodecki, właściciel drukarni polskiej w Brukseli, redaktor „Orła Białego”. Później zamieszkał w Paryżu.

³ Wiktor Heltman i Eleonora z Dmochowskich Heltmanowa; Heltman (1796—1874) publicysta demokratyczny, wydawca i redaktor „Dekady Polskiej”, współpracownik wielu pism, współautor wspomnienia o Lelewelu (W. Heltman, L. Sawaszkiewicz, „Mowa na akademii żałobnej Lelewela”, Bruksela 1860).